

Po wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE)<sup>1</sup>, my w Google, chcemy zachęcić do debaty na temat tego, gdzie leży interes publiczny w ograniczaniu wyników wyszukiwania w sieci.

---

DAVID DRUMMOND

## W poszukiwaniu *równowagi*

**K**IEDY PRZESZUKUJESZ INTERNET, KIERUJE TOBĄ NIEPISANE założenie, że dostaniesz natychmiastową odpowiedź, a także uzyskasz dodatkowe informacje, jeśli poszperasz głębiej. To wszystko jest możliwe dzięki dwóm dziesięcioleciom inwestycji oraz innowacji wprowadzonych przez wiele różnych firm. Jednak dzisiaj wyszukiwarki w całej Europie stanęły wobec nowego wyzwania – a na przemyślenie jak mu sprostać, mieliśmy zaledwie dwa miesiące. Tym wyzwaniem jest konieczność dokonania wyboru, jakie informacje muszą być pomijane w wynikach wyszukiwania w związku z wyrokiem TSUE.

Dotychczas lista informacji pomijanych była bardzo krótka. Obejmowała informacje uznane przez sądy za niedozwolone (takie jak zniesławianie), treści pirackie (gdy otrzymaliśmy powiadomienie od właściciela praw), złośliwe oprogramowanie, dane osobiste takie, jak konto bankowe, obrazy związane z przemocą seksualną wobec dzieci oraz inne kwestie zabronione przez prawo lokalne (m.in. materiały gloryfikujące niemiecki nazizm).

Stosowaliśmy takie podejście, ponieważ art. 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stanowi, że: „Każdy człowiek ma prawo do wolności opinii i wyrażania jej; prawo to obejmuje swobodę posiadania

niezależnej opinii, poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i poglądów wszelkimi środkami, bez względu na granice”.

Ale Trybunał doszedł do wniosku, że osoby fizyczne mają prawo poprosić o usunięcie z wyników wyszukiwania informacji zawierających ich imię i nazwisko, jeśli te dane są „niewłaściwe, (już) nieaktualne czy też nadmierne w stosunku do celów, dla których są one przetwarzane”. Decydując o tym, jakie informacje mają zostać usunięte, wyszukiwarki muszą także uwzględniać interes publiczny. Oczywiście są to kryteria bardzo niejasne i subiektywne.

Ponadto Trybunał postanowił, że wyszukiwarki nie podlegają zasadzie „wyjątku dziennikarskiego”. To oznacza, że „The Guardian” może zamieścić na swojej witrynie internetowej artykuł na temat jakiejś osoby, co jest całkowicie legalne, ale my możemy nie mieć prawa do pokazania linków do tego artykułu w naszych wynikach wyszukiwania, jeśli stosujesz jako kryterium imię i nazwisko tej osoby. To trochę tak, jakby książka mogła znaleźć się w bibliotece, ale nie wolno było jej umieścić w bibliotecznym katalogu.

I właśnie z tego powodu nie zgadzamy się z wyrokiem TSUE. Tym niemniej – oczywiście – uznajemy jego autorytet i robimy wszystko, co w naszej mocy, aby realizować sentencję wyroku szybko i odpowiedzialnie. To ogromne zadanie, ponieważ od maja otrzymaliśmy ponad 70.000 żądań usunięcia informacji odnoszących się do 250.000 stron internetowych. Zatem mamy obecnie zespół ludzi, którzy analizują każdy wniosek indywidualnie, w większości przypadków dysponując skąpych informacjami oraz prawie nie znając kontekstu.

Przykłady, z jakimi się dotąd zetknęliśmy, uwidoczniają trudność osądów wartościujących, przed jakimi stoją obecnie wyszukiwarki internetowe, a także społeczeństwo europejskie: znamy przypadki byłych polityków, którzy chcą usunięcia postów krytycznych wobec polityki, jaką prowadzili, kiedy sprawowali urząd; skazanych za ciężkie przestępstwo, którzy proszą o usunięcie artykułów na temat swoich zbrodni; architektów czy wykładowców pragnących, aby zniknęły niekorzystne

recenzje ich działalności; jeszcze inni chcą wycofania komentarzy, jakie sami umieścili i teraz tego żałują. W każdym przypadku ktoś chce ukryć informacje, które według innych powinny być powszechnie dostępne.

Jeśli chodzi o określenie, co leży w interesie publicznym, uwzględniamy szereg czynników, między innymi to, czy informacja dotyczy polityka, celebryty lub innej postaci publicznej; czy materiał pochodzi z wiarygodnego źródła oraz na ile jest aktualny; czy zawiera przemówienie polityczne; omawia kwestie praktyki zawodowej, które mogą być istotne dla klientów; czy materiał dotyczy skazania za przestępstwo, które jeszcze nie uległo przedawnieniu, oraz czy informacja była publikowana przez rząd. Ale nasze osądy zawsze będą trudne i kontrowersyjne.

Ponadto pilnujemy, aby nasza polityka usuwania informacji była przejrzysta: na przykład powiadamiamy witryny internetowe, gdy któraś z nich zostanie pozbawiona linków. Choć nie możemy powiedzieć,

**Decydując  
o tym, jakie  
informacje mają  
zostać usunięte,  
wyszukiwarki muszą  
także uwzględniać  
interes publiczny.**

dłaczego konkretnie wyeliminowaliśmy dane informacje, ponieważ zgodnie z decyzją TSUE mogłoby to naruszyć prawa do prywatności danej osoby.

Oczywiście zważywszy na to, że od wyroku Trybunału minęły zaledwie dwa miesiące, prace nad właściwym rozwiązaniem tych kwestii są nadal w toku. To dlatego w ubiegłym tygodniu niesłusznie usunęliśmy

linki do pewnych artykułów (już zostały przywrócone). Ale dobre wiadomości są takie, że trwająca obecnie żywa debata pomoże nam w opracowywaniu naszych zasad, polityk oraz praktyk – w szczególności w dojściu do rozstrzygnięcia, jak wyważyć między prawem jednej osoby do prywatności a prawem innej do informacji.

To dlatego ustanowiliśmy radę konsultacyjną złożoną z ekspertów, której ostateczny skład ogłosimy niebawem. Ci zewnętrzni eksperci

ze świata akademickiego, mediów, ochrony danych, przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego oraz sektora technologii są niezależnymi doradcami Google. Rada będzie prosić różne grupy o materiały dowodowe i rekomendacje, będzie również już tej jesieni organizować spotkania publiczne, aby lepiej zgłębić poruszone tu kwestie.

Upubliczniony raport ekspertów będzie zawierał rekomendacje postępowania wobec szczególnie trudnych żądań usunięcia informacji (np. dotyczących skazania za przestępstwo); przemyslenia na temat implikacji wyroku Trybunału dla europejskich użytkowników internetu, wydawców wiadomości, właścicieli wyszukiwarek i innych; kroki proceduralne, które mogą poprawić odpowiedzialność za decyzje wobec witryn internetowych i obywateli oraz ich przejrzystość.

Kwestie, o które tutaj chodzi są ważne i skomplikowane, ale jesteśmy zdecydowani wykonać sentencję wyroku. Przy czym nietrudno wczuć się w sytuację niektórych osób, z jakimi się zetknęliśmy, zwracających się z prośbą o usunięcie informacji, wśród nich – mężczyzny, który prosił, abyśmy nie udostępniali artykułu, gdzie podano, że był przesłuchiwany w związku z przestępstwem (był jednak w stanie udowodnić, że nigdy nie został oskarżony) i matki, która prosiła o usunięcie tekstów zawierających dane jej córki, ofiary przemocy.

Sprawa pozostaje złożona i nie ma tu łatwych odpowiedzi. Zatem szeroka debata jest zarówno mile widziana, jak i konieczna, jako że w tej kwestii żadna wyszukiwarka nie daje szybkiego i idealnego rozwiązania. ■

---

Tłumaczenie: Jarosław Brzeziński

Powyższy tekst ukazał się pt. *Searching for the right balance* na blogu Google, 11.07.2014, URL: <http://googlepolicyeurope.blogspot.com/2014/07/searching-for-right-balance.html>. Redakcja dziękuje autorowi za zgodę na wykorzystanie materiału.

<sup>1</sup> Zob. stanowisko rzecznika generalnego oraz wyrok TSUE w niniejszym numerze „Nowej Europy. Przeglądu Natolińskiego”, s. 112–163 i 164–202.